

## Waldemar Bawolek „Pomarli” - dzieło niezwykle dyskusyjne

### Waldemar Bawolek „*Pomarli*”

Lekturą przewidzianą na kwiecień 2020 w Dyskusyjnym Klubie Książki w Rawie Mazowieckiej, do którego mam szczęście należeć, był zbiór opowiadań *Pomarli* Waldemara Bawołka, polskiego współczesnego prozaika (rocznik 1962), którego nazwisko, nie mówiąc o twórczości, było mi dotąd kompletnie obce.

Do dzieła podszedłem bez uprzedzeń – tematu śmierci nie unikam, gdyż jestem świadom własnej śmiertelności. Pamiętając inną naszą DKK książkę – [Grochów Andrzeja Stasiuka](#), również o umieraniu, która była całkiem niezłym czytelnictwym doznaniem, miałem i tym razem nadzieję na coś wartościowego.

Nie powiem, by *Pomarli* mnie wciągnęły, ale czytałem z przyjemnością... przez pierwszą jedną trzecią książki. Niby nic nie zgrzytało, niby nic konkretnie negatywnego mnie nie irytowało, a przynajmniej nie za bardzo, ale... po prostu mnie to znudziło. Opowiadanie w opowiadanie, bez żadnej myśli przewodniej... Nic nie wносиło ani do mojej wiedzy o świecie, ludziach czy mnie samym, ani nie prowokowało do żadnych refleksji. W dodatku perspektywa, z której narrator (autor?) wspomina zmarłych znajomych i bliskich, nijak do mnie nie przemawiała.

No i zrobiłem coś, co zdarza mi się niezwykle rzadko nawet w przypadku zwykłych knotów – przerzuciłem część kartek i przeczytałem środek. A potem powtórzyłem ten zabieg i poznałem ostatecznie opowiadanie. Po zakończeniu lektury stwierdziłem, że pomijając połowę tomiku tak naprawdę niczego nie straciłem. Nie odczuwałem absolutnie jakiegokolwiek niedosytu, braku, niekompletności. Mam wrażenie, że gdyby losowo powyrzucać ze zbioru dowolne opowiadania i sprzedawać takie „edycje” jako książki, nikt by nie zauważył różnicy. W dodatku już dwa tygodnie później nie pamiętałem z tego dzieła niczego, może poza jedną czy dwiema scenami, które były szczególnie punktowane w czasie spotkania naszego DKK.

No właśnie... DKK... Udałem się na spotkanie przekonany, że będzie ono jednym z tych, na których książka zostaje zgodnie oceniona (w tym wypadku zjechała), po czym temat wymiędruje na inne pola, a tu kompletne zaskoczenie. Grupa podzieliła się w ocenach po ekstremach i „większa połowa” miała zdanie zbieżne z moim, czyli, że *Pomarli* nie są godni uwagi, a mniejsza, ale z tym większą żarliwością broniąca swego stanowiska, uznała lekturę za wspaniałą. Zachwyceni podnosili przede wszystkim niepowtarzalną atmosferę, doskonały warsztat literacki i pewną oniryczność, niedosłowność dzieła, a oponenti, do których i ja należałem, zwracali uwagę na brak jakiegokolwiek treści, którą czytelnik sam musi sobie „dorobić”, jeśli chce coś w *Pomarłach* zobaczyć, na wypaczoną perspektywę i bełkot w miejsce tego, co oponenti nazywali narracją magiczną. Obie strony trzymały się swego i konkluzja zapadła taka, iż faktycznie *Pomarli* są fenomenem – dla jednych są Dziełem, a dla drugich zwykłą książką niezbyt wartą, by jej poświęcić czas i uwagę.

Po zakończeniu spotkania poczytałem sobie opinie w sieci, skonfrontowałem to z rozmową w klubie i własnymi refleksjami. Mam wrażenie, iż tak drastycznie odmienne oceny wynikają z różnorodnych oczekiwań wobec literatury w ogóle, od tego,

czy czytelnik ma umysł bardziej naukowy, czy artystyczny, humanistyczny czy ścisły, a nawet z tego, w jakim akurat ktoś jest nastroju i jakie książki były czytane przed *Pomarłymi*. Nawet znając dobrze kogoś i jego gusty czytelnicze nie ma możliwości, by z góry przewidzieć, czy można i warto mu ten zbiorek opowiadań polecać, czy też lepiej się z tym nie wrywać. Na pewno znajdą się, co potwierdzają statystyki klubowe i sieciowe, czytelnicy, których opowiadania Bawółka zachwycą, ale nieco większa liczba będzie takich, którzy nawet lektury nie dokończą. Sięgając po *Pomarłych* czynicie to więc na własne wyczucie i odpowiedzialność.

Radosław Magiera  
DKK Rawa Mazowiecka  
Woj. łódzkie